

Dr hab. Andrzej Janowski, prof. IAE PAN

Szczecin, 7 lutego 2022 r.

Instytut Archeologii i Etnologii

Polska Akademia Nauk

Ul. Kuśnierska 12/12a

70-536 Szczecin

Recenzja pracy doktorskiej Pana Mgra Łukasza Kaczmarka

pt: *Wczesnośredniowieczna ceramika gnieźnieńska od VIII do połowy XI w.*,

napisanej na Wydziale Archeologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

pod kierunkiem Pana dra hab. Artura Różańskiego, prof. UAM

Przedstawiona do oceny rozprawa doktorska jest dziełem liczącym łącznie 479 stron. Praca składa się z dwóch rozdziałów wprowadzających (1. Wstęp, 2. Historia Badań), czterech rozdziałów analitycznych (3. Zasady klasyfikacji materiałów źródłowych, 4. Charakterystyka materiałów źródłowych, 5. Weryfikacja dotychczasowych ustaleń chronologicznych w świetle przeprowadzonej analizy zespołów ceramicznych, 6. Rozwój gnieźnieńskiego garncarstwa w świetle analizy technologicznej), jednego syntetyzującego (7. Ceramika gnieźnieńska na tle materiałów ceramicznych pochodzących z pozostałych stanowisk – analiza porównawcza), Podsumowania (rozdział 8) oraz 96 Tablic, Spisu rycin i Tablic, i Bibliografii.

Przedstawiony w spisie treści układ rzeczowy pracy uważam za poprawny i logiczny. Muszę już na wstępie zaznaczyć, że praca napisana jest czysto pod względem formalnym i językowych. Jakość rycin ceramiki również nie budzi wątpliwości, a zastosowana maniera graficzna z niewielką ilością szrafury jest przejrzysta i ułatwia czytelnikowi samodzielną oceną analizowanych materiałów. Zdecydowanie gorzej wygląda kwestia umieszczonych w pracy skanów oryginalnej dokumentacji terenowej. Do zagadnienia tego wrócę jeszcze w dalszej części recenzji.

Rozdział 1 zgodnie z tytułem (*Wstęp* - s. 3-24) wprowadza nas w problematykę pracy i wyjaśnia powody zajęcia się przed Doktoranta tym właśnie zagadnieniem. Podzielony został on na trzy mniejsze części. W pierwszej z nich (1.1. *Cel, zakres i metody pracy* – s. 7-16) otrzymujemy skróconą charakterystykę rozwoju gnieźnieńskiego ośrodka osadniczego ograniczoną jednak tylko do Góry Lecha. Dowiadujemy się także, że „Zakres chronologiczny analizowanych materiałów źródłowych obejmuje okres od przełomu VIII i IX wieku aż po

rok 1038/1039". Przedział ten nawiązuje do przyjętych w literaturze faz rozwojowych osadnictwa gnieźnieńskiego moim zdaniem ogranicza jednak piszącego nakładają na niego kajdany dotychczasowej wiedzy. Osobiście sędzę, że jeżeli Doktorant podjął się analizowania ceramiki z najstarszych nawarstwień osadniczych w Gnieźnie to charakterystyka rozwoju gnieźnieńskiego ośrodka powinna być dopiero wynikiem jego pracy. W tym miejscu trzeba również wspomnieć, że pomimo tytułowych zapewnień w rozdziale nie padło ani jedno słowo na temat metod pracy (tytuł podrozdziału - *Cel, zakres i metody pracy*).

Kolejny podrozdział (1.2. *Założenia* - s. 17-21) przyniósł rozwinięcie niektórych zagadnień podjętych wcześniej. Zgodzić należy się z Doktorantem całkowicie, że ceramika gnieźnieńska nie została dotychczas w sposób dostateczny opracowana i jej monograficzne ujęcie jest bardzo potrzebne. Nie zgadzam się natomiast z częścią prowadzonych w tym podrozdziale rozważań na temat homogeniczności zbiorów. Czy tego chcemy czy nie ceramika ewoluowała do form najprostszych pod względem technologii i techniki wykonania do form bardziej zaawansowanych, przy czym zastępowanie prostszych bardziej zaawansowanymi odbywało się stopniowo i często współwystępowały one ze sobą. Ba, garncarz różne części tego samego naczynia mógł wykonywać różnymi technikami, albo z jakichś powodów, stosować regresywne techniki mimo, iż znał już bardziej zaawansowane. Nie bardzo rozumiem powód przedstawionych przez Doktoranta rozważań, chyba, że mają one stanowić podbudowę to tego co dzieje się w dalszej części rozprawy i uprawomocnić obecność w zbiorach domieszki materiałów niepasujących do schematu (zwłaszcza w rozdziale 4).

Ostatni podrozdział w tej części rozprawy (1.3. *Materiały źródłowe* - s. 22-24) przynosi krótką informację skąd pochodzą analizowane materiały. Niestety brak w nim powodów dla których właśnie źródła z tych lokalizacji w obrębie stan. 15, 15a, 15c, 14 i 5 poddano ocenie, a byłoby to zasadne biorąc pod uwagę wątpliwości co to ich kompletności i wartości (o czym niżej).

Rozdział 2 (*Historia badań* - s. 25-32) zawiera omówienie podstawowych prac poświęconych wynikom badań na gnieźnieńskim grodzie, zwłaszcza tych w których więcej miejsca poświęcono ceramice, a także kilku publikacji materiałów odkrytych poza grodem. Narracja jest spójna i prowadzona chronologicznie poczynając od badań z lat 30. XX w. i trudno mieć do niej większe zastrzeżenia, choć trzeba zaznaczyć, że przywołane tu publikacje nie zostały praktycznie w żaden sposób wykorzystane w dalszej części pracy zwłaszcza w analizach porównawczych. Można także wytknąć kilka drobnych uchybień i przejęzyczeń jak

choćby określenie Witolda Hensla autorem monografii z 1939 r., podczas gdy był jedynie autorem rozdziału o ceramice w pracy zbiorowej (s. 25). Za nieszczęśliwe uważam też zakreszenie ram czasowych VI-IV poziomu osadniczego na: „XI do połowy XI wieku” zamiast po prostu na 1. połowę XI w. (s. 26). Na kolejnej stronie przywołane jest z kolei niepublikowane opracowanie autorstwa Mateusza Łastowieckiego i Tomasza Sawickiego *Ceramika naczyniowa z badań w Gnieźnie na stanowisku 15c (ary 10, 11) w latach 1948-1953*, którego brak w wykazie literatury. Doktorant powołał również do życia bliżej niezidentyfikowany „gnieźnieński krąg archeologiczny” (s. 27), pod którą to nazwą rozumie jak sądzę badaczy skupionych w gnieźnieńskim Muzeum.

Kolejny niezwykle istotny rozdział zatytułowany jest *Zasady klasyfikacji materiałów źródłowych* (s. 33-83). Doktorant zaprezentował w nim autorską próbę stworzenia klasyfikacji ceramiki gnieźnieńskiej. Zadanie to bez wątpienia odważne i należy mu przyklasnąć, ale moim zdaniem nie ustrzegł się On na tym etapie kilku istotnych błędów, które zaważyły także na późniejszych wnioskach. Pierwszy z nich to uznanie prymatu formy naczynia nad technologią i techniką wykonania. Wszystkie znane mi klasyfikacje ceramiki wczesnośredniowiecznej najpierw dzielą naczynia pod względem stopnia wykorzystania koła garncarskiego a dopiero później grupują je na podstawie kształtu i ornamentyki. Doktorant najpierw omawia jednak coś co nazwał grupami naczyń (podrozdział 3.1. *Grupy naczyń* – s. 33-58), które definiuje analogicznie to wyróżnionych przez Andrzeja Buko „rodzin typów naczyń” rozumianych jako wielorodzajowe grupy pojemników o jednakowych cechach morfologicznych i technologicznych. Zabieg ten jest jak najbardziej poprawny i celowy a działania takie dostrzec można w większości klasyfikacji tworzonych co najmniej od lat 80. XX w. W tej części pracy (s. 34) można też przeczytać, że propozycja A. Buko „spotkała się z uznaniem wśród archeologów-mediewistów, zwłaszcza w środowisku szczecińskim, gdzie stworzono system typologiczny obejmujący całe garncarstwo Słowiańszczyzny Północno-Zachodniej, łączący również systematykę wypracowaną dla Meklemburgii”. Zdanie to jest nieprawdziwe z co najmniej jednego powodu jakim jest chronologia wydarzeń. Kiedy W. Łosiński najpierw nad Parsętą, a później wspólnie z R. Rogoszem dla Szczecinie zaczął budować klasyfikację ceramiki zachodniopomorskiej prace A. Buko o tej tematyce jeszcze nie istniały.

Dalej autor stwierdza (s. 36), że „stosowane w literaturze klasyfikacje naczyń wczesnośredniowiecznych, niekiedy bardzo silnie rozbudowane” i chciałby „zrezygnować z budowania kolejnej tradycyjnej klasyfikacji formalnej pojemników gnieźnieńskich”.

Krytykuje przy tym swoje wcześniejsze ustalenia i propozycje. Na tej samej stronie kwestionuje również zasadność podziałów wewnątrz form ceramiki zachodniopomorskiej i nie sposób nie odnieść wrażenia, że czyni to aby za wszelką cenę umotywować zasadność swoich późniejszych działań. Efektem tego nowatorskiego podejścia jest bowiem przyporządkowanie ceramiki gnieźnieńskiej „do dwóch grup technicznych określonych jako grupa naczyń częściowo obtaczanych, która obejmuje zarówno naczynia ręcznie lepiące, jak i obtaczane częściowo, oraz grupa naczyń całkowicie obtaczanych, która grupuje naczynia obtaczane na całej powierzchni, jak i naczynia obtaczane silnie formująco” (s. 37). Zabieg ten stanowi w mojej ocenie poważne uchybienie. Pojawienie się ceramiki całkowicie obtaczanej stanowi jedną z istotniejszych cezur chronologicznych w rozwoju garncarstwa i datowane jest na około połowę X w. (w Polsce południowej naczynia wykonane w tej technice pojawiają się nieco wcześniej jako importy w obszarze Moraw). Wszystkie naczynia wczesnośredniowieczne to naczynia ręcznie lepiące, różni je jednak brak lub obecność śladów po użyciu koła garncarskiego. Naczynia na których brak takich śladów nazywamy całkowicie ręcznie lepiącymi, natomiast jeżeli one występują mówimy o naczyniach ręcznie lepiących obtaczanych. Stopień tego obtoczenia może być różny. Doktorant tworząc klasyfikację połączył w jedną grupę ceramikę wykonaną wg dwóch ewolucyjnie następujących po sobie etapów rozwoju garncarstwa. Podobnie postąpił w przypadku ceramiki którą nazywa „grupą naczyń całkowicie obtaczanych”. Powinny się w niej znaleźć jedynie naczynia „całkowicie obtaczane”, ceramika obtaczana silnie formująco to bowiem naczynia częściowo obtaczane, a termin ten W. Łosiński odnosił głównie do ceramiki typu Feldberg odmiany b, o wysokim poziomie wykonania. Tym samym zachwiana została cała dotychczasowa wiedza, a sprowadzenie techniki wykonania naczyń tylko do tych dwóch możliwości utrudnia porównania ze zbiorami analizowanymi w tradycyjnym ujęciu, w których ceramika „całkowicie obtaczana” to wyłącznie „ceramika całkowicie obtaczana” itd. O ile prowadzimy rozważania o samych naczyniach błąd nie jest może tak istotny, ale różnice w proporcjach pomiędzy naczyniami wykonanymi w różnych technikach stanowią podstawę rozważań na temat ich chronologii, a co za tym idzie chronologii nawarstwień a w szerszej perspektywie rozwojem i przemianami osadniczymi.

W dalszej części rozdziału nastąpiła prezentacja wyróżnionych grup naczyń. Ta również nie jest wolna od większych i mniejszych uchybień. W grupie I znalazły się jak pisze autor „formy częściowo obtaczane przy krawędzi, rzadko natomiast wykonane ręcznie czy obtaczane do załomu”. Doktorant wrzucił do jednego worka materiały reprezentujące trzy etapy rozwoju garncarstwa. Wzorował się przy tym jak sądzę na propozycji Michała

Brzostowicza, nie poszedł jednak dalej i nie dokonał dalszych wewnętrznych podziałów jak czyni to wspomniany autor (w tej klasyfikacji naczynia częściowo obtaczane występują jedynie w typie 3 rodziny typów I). Trzeba też wskazać, że nie jest tu konsekwentny bo w myśl tego co napisał chwilę wcześniej powinien pisać jedynie o ceramice częściowo obtaczanej. Wskazując dla niej zachodniopomorskie analogie napisał też rzecz następującą: „W zespołach pochodzących z terenów północno-wschodnich Niemiec, z obszarów Meklemburgii i Pomorza Przedniego naczynia tego typu określane są jako grupa Sukow, a na terenie Pomorza Zachodniego jako grupa Dziedzice-Gołańcz lub w środowisku szczecińskim jako rodzina naczyń typu A-B”. Tymczasem nie ma czegoś takiego jak grupa Dziedzice-Gołańcz. Naczynia typu Dziedzice to ceramika ręcznie lepiona będąca odpowiednikiem meklemburskiej ceramiki typu Sukow, nazywanej w Szczecinie typem A-B, natomiast Gołańcz to słaboformująco obtaczane naczynia typu Feldberg odmiany a, których zasięg występowania wydaje się ograniczony do stanowiska eponimicznego.

W grupie drugiej ceramiki gnieźnieńskiej znalazły się naczynia częściowo obtaczane o wysokim standardzie wykonania, które mają odpowiedniki zachodniopomorskie w ceramice typu Feldberg, ale jej odmiany b. Niezrozumiałe jest też dla mnie zdanie: „Gnieźnieńskim naczyniom grupy drugiej bliżej jednak do form typu Kędrzyno-Bardy niż do klasycznych form meklembursko-pomorskich”, które z niewiadomych przyczyn stawia w opozycji formy „Kędrzyno-Bardy” i „klasyczne form meklembursko-pomorskie”. Pomijając fakt, że Kędrzyno i Bardy leżą na Pomorzu, według mnie te określenia są równoważne i nie bez przyczyny pisze się o ceramice Feldberg-Kędrzyno.

W grupie trzeciej zebrane zostały naczynia częściowo obtaczane o „esowatej linii profilu, z wychylonym na zewnątrz brzegiem i dwustożkowatym brzuścem”. Opis ten jest nietrafiony, jeżeli naczynie ma dwustożkowaty brzusec czyli taki w którym górna i dolna część brzuśca łączy się pod kątem to nie może mieć esowatego profilu. Za nietrafne uznaję także umieszczenie w obrębie jednej grupy naczyń tradycyjnie przyporządkowywanych do dwóch różnych typów: Menkendorf i Tornow. Mimo iż część badaczy, w tym wspomniany M. Brzostowicz (wzorem J. Herrmanna), biorąc za cechę wspólną kształt załomu stara się łączyć je w jedną grupę postulowałbym ich rozdzielenie. Pozwoli to uniknąć stwierdzeń typu „naczynia tej zróżnicowanej wewnętrznie grupy” (s. 45). Istotnie grupa jest zróżnicowana bo zostały w niej zestawione dwie formy ceramiki o zbliżonym kształcie załomu ale zdecydowanie innych proporcjach i zdobnictwie.

Naczynia grupy czwartej i piątej to ceramika specyficznie wielkopolska, choć w grupie piątej można dopatrzeć się podobieństw do ceramiki typu Feldberg. Uwagę zwracają w

jej opisie epitety opisujące brzusiec jako „kolisty” czy „eliptyczny” (do zagadnienia tego jeszcze powrócę). Tu znów widać niekonsekwencję autora wobec wyróżnionych przez niego grup technicznych: Naczynia grupy czwartej opisane zostały jako „obtaczane przy krawędzi, jak i do załomu brzuśca”, a naczynia grupy piątej jako występujące „wśród naczyń obu grup technicznych”, a zatem chyba zgodnie z założeniami autora w ceramice częściowo obtaczanej i całkowicie obtaczanej?

Podstawy wydzielenia naczyń grup szóstej, siódmej i ósmej nie budzą zastrzeżeń. Znalazły się w nich szeroko rozpowszechnione naczynia całkowicie obtaczane nawiązujące do zachodniopomorskich naczyń typów Vipperow, Teterow i z cylindryczną szyjką. Ponownie wątpliwości wzbudza natomiast grupa dziewiąta, w której umieszczono ręcznie lepione talerze, płytkie misy (o nieprzyporządkowanej technice wykonania) oraz całkowicie obtaczane pucharki na nóżce. Autor zmieścił w jednym zbiorze naczynia różniące się zarówno techniką wykonania, formą, funkcją jak i chronologią. W mojej opinii brak pomiędzy nimi cech wspólnych i zabieg taki nie znajduje uzasadnienia. Każda z tych form naczyń powinna stanowić osobną grupę.

W dalszej części rozdziału Doktorant przeszedł do omówienia mikromorfologii naczyń (s. 59-65) odrębnie omawiając wylewy, brzuśce i dna. Przyjął przy tym za wzór model wypracowany w środowisku toruńskim, który w opisie wylewów uwzględnia stopień ich wychylenia oraz ukształtowanie krawędzi. Jest to jedna z powszechnie akceptowanych propozycji. W przypadku analizy partii przydennych postanowił pójść własną drogą. Doktorant osobną systematyką objął kształt części przydennej (A), a osobną kształt powierzchni wewnętrznej i zewnętrznej (B). Podział ten nie budzi zastrzeżeń i jest ciekawą choć w moim odczuciu zbyt zatowiszowaną propozycją. Podobnie w przypadku opisu części środkowych naczyń a konkretnie załomów, w opisach których Doktorant wprowadził takie określenia jak eliptyczny czy kulisty. Nie znajduję też w pracy argumentów za tak szczegółowym potraktowaniem tej partii naczyń. Terminy te także są nietrafione: elipsa i kula to figury geometryczne i można by nimi opisać całą formę ale nie fragment profilu. Zasadniej byłoby pisać o brzuścu słabołukowato lub mocno łukowato profilowanym

Kolejne rozważania w pracy podporządkowane zostały omówieniu zdobnictwa naczyń (s. 66-74). Podstawą wyróżnienia była liczba i stopień skomplikowania motywów ornamentacyjnych, a Doktorant uszeregował ornament w pięciu grupach. Wykonując taki zabieg połączył na jednym poziomie klasyfikacji wątki czyli pojedyncze ornamenty z systemami ornamentacyjnymi czyli kompozycją jednego zwielokrotnionego lub kilku różnych wątków ornamentacyjnych. Powoduje to w moim odczuciu istotne komplikacje. O ile

występowanie wątków analizować można na dowolnym fragmencie naczynia, o tyle obserwacja systemów powinna być prowadzona na naczyniach zrekonstruowanych w większej części, co najmniej do największej wydętości brzuśca. Nie uzyskujemy niestety informacji o metodyce rejestracji tej cechy.

W reszcie w ostatniej części rozdziału 3 autor przeszedł do omówienia technologii (s. 75-83). Zagadnienie to powinno moim zdaniem znaleźć się na początku rozdziału zgodnie z zasadą prowadzenie opisu od ogółu do szczegółu. Skład, sposób wyrobienie i formowania masy garncarskiej miał podstawowe i pierwszorzędne znaczenie dla efektu końcowego, czyli formy naczynia. Autor podtrzymał zaproponowany przez siebie uproszczony podział na dwie grupy techniczne: naczynia częściowo obtaczane i całkowicie obtaczane. Wyraził przy okazji zdroworozsądkowy, ale nie poparty żadnymi analizami wniosek, iż glina do wyrobu naczyń pochodziła z miejscowych złóż. Doktorant nie dysponował możliwością przeprowadzenia badań petrograficznych, ocenę składu masy wykonał zatem makroskopowo. Trudno ocenić zasadność takich działań gdy weźmiemy pod uwagę, że publikowane co najmniej od dekady wyniki obserwacji petrograficznych dla materiałów ceramicznych z różnych stanowisk w Polsce wskazują, że zdecydowaną większość domieszki stanowią frakcje nieobserwowalne makroskopowo. Dodatkowo domieszka w dolnych partiach naczyń ma na ogół większą granulację a zatem analizując skład masy należałoby jeszcze wprowadzić zmienną w postaci określenia partii naczynia na której dokonano obserwacji. Autor tego nie zrobił, a o zagadnieniu tym pisze chociażby Jacek Bojarski w cytowanej przez Doktoranta pracy z 2012. Można natomiast zrozumieć, że wykonując analizę makroskopową Doktorant próbował wykazać swój warsztat.

Dalszą część podrozdziału poświęcono zaobserwowanym na ceramice gnieźnieńskiej pozostałościom procesu formowania naczynia, a zwłaszcza formowania dna i ścianek. Szkoda, że autor nie zdecydował się w tym przypadku na zamieszczenie schematu graficznego analizowanych cech, który ułatwiłby ocenę tego o czym pisze.

Rozdział zamyka charakterystyka barwy przełamów i powierzchni naczyń, które stanowią dla Doktoranta podstawowe kryterium oceny stopnia wypału. Barwa czerepu będąca wynikiem stopnia utlenienia związków żelaza istotnie wskazuje na sposób i warunki prowadzenia wypału, ale trudno moim zdaniem na jej podstawie wnioskować bezpośrednio o jego jakości. Biorąc pod uwagę okres z którego pochodzą analizowane zbiory nie można spodziewać się by były to piece umożliwiające pełną kontrolę nad wypałem.

Kolejny, najobszerniejszy rozdział pracy (s. 84-252) nazwany został *Charakterystyka materiałów źródłowych* i zgodnie z tytułem zawiera on szczegółowy opis fragmentów naczyń z poszczególnych wykopów i jednostek stratygraficznych będących podstawą rozprawy. Można zakładać, że Doktorant dokonał opisu zgodnie ze swoją najlepszą wiedzą, a wskazanie ewentualnego błędu – wymagałoby od recenzenta przejrzania i oceny wszystkich analizowanych ułamków. Opis ceramiki przeprowadzono rozdzielając analizę stylistyczną (rozdział 4.1 - s. 84-226) od technologicznej (rozdział 4.2 - s. 227-252). Sposoby opisu nie przystają jednak do siebie - analizę stylistyczną prowadzono w obrębie warstw, a analizę technologiczną już dla całych poziomów osadniczych (czykolwiek są) lub grup naczyń częściowo i całkowicie obtaczanych. Dane te trudno zatem porównać, a konfrontacja techniki wykonania z formą i ornamentyką byłaby niezwykle interesująca. W części opisów brakuje precyzji: na s. 228 czytamy m.in. że „W procesie technologicznym używano mas garncarskich schudzonych materiałem w postaci tłucznia mineralnego, o różnorodnej barwie oraz piasku (59,1%), w mniejszym stopniu wyłącznie samego tłucznia mineralnego (40,9%). [te wartości sumują się do 100% - A.J.], i że „Odnutowano również znaczny udział naczyń, w których obok domieszki tłucznia i piasku występowała domieszka organiczna (37,1%) oraz płatki miki (20%)”. Gdzie dodać te 57,1%? W innym przypadku natomiast (s. 235) czytamy, że analiza wykazała stosowanie kilku rodzajów podsypki przy czym „najbardziej powszechny był tłuczeń (33,33%) oraz piasek (19,05%), incydentalnie zaobserwowano odciski roślin (4,76%)”. Łącznie daje to 57,14 %, gdzie zatem podzieliło się pozostałe 42,86%. Podobnie jak w kolejnym zdaniu (s. 235-236) widoczny jest brak 14,29% - den grubych było bowiem 71,42% a cienkich i średnich 14,29%, łącznie zatem 85,71 %. Biorąc pod uwagę brak danych o liczbie fragmentów na których prowadzono obserwacje, różnych sposobach wyliczania procentów, raz od ogólnej liczby fragmentów, a raz od fragmentów na których obserwowano daną cechę i biorąc pod uwagę, że raz wartości są zaokrąglone do pierwszego miejsca po przecinku a raz nie, narracja staje się trudnodostępna dla czytelnika i niewiarygodna. Omówienie każdego nowego zbioru/zespołu autor zaczyna też prawie identycznym stwierdzeniem, że naczynia „stanowiły zbiór charakteryzujący się, podobnie jak omówione wcześniej zespoły, jednolitym zestawem cech”. Nie wiadomo jednak o jakie cechy chodzi, a logicznie rzecz biorąc oznacza to, że wszystkie zespoły były takie same (?!). Kuleje także terminologia, autor żwir nazywa zdrobniale żwirkiem, a nie istnieje taka skała osadowa.

Kilka słów poświęcić należy w tym miejscu także doborowi materiałów poddanych analizie. Na podstawie przedstawionych rysunków profili wykopów można mieć poważne wątpliwości co do sposobów eksploracji a tym samym wiarygodności zbiorów. Poza jednym,

zbiory te są nieliczne, choć tak na prawdę w całej pracy brak choćby wzmianki ile łącznie fragmentów naczyń poddanych zostało analizie (!), dowiadujemy się jedynie ile ułamków naczyń znaleziono w danej warstwie. Przydałaby się Tabela zbierająca te dane. Autor wprowadza w pracy dane procentowe i statystyczne, które dla małych zbiorów są mało wiarygodne, zwłaszcza gdy mówimy o stanowiskach wielowarstwowych. Biorąc pod uwagę niewielką liczebność fragmentów w poszczególnych warstwach interesująca byłaby obserwacja wielkości fragmentów, która mogła być wskazać czy są to zbiory z kontekstów pierwotnych czy zakłóconych. Analizy takiej jednak nie przeprowadzono.

Jako przykład wątpliwości niech posłuży opis nawarstwień w wykopie IIINPD (s. 97), gdzie czytamy iż „wśród najstarszych nawarstwień znajdujących się na stropie calca, najniżej odnotowano warstwę spalenizny – V, która przykrywała warstwę VI”. Konfrontacja tego opisu z rysunkiem profilu (ryc. 28) nakazuje dużą ostrożność, a fakt, że warstwa VI znajduje się pod warstwą IV/spalenizna [tu zapewne błąd w oznaczeniu, chodziło o warstwę V – A.J.], która z kolei jest elementem wkopu przecinającego warstwy III i IV, za najstarsze uznać należy właśnie warstwy III i IV a nie V i VI. Pomijam, że warstwa w spągu wkopu określona została jako calca(?!). Błędy w eksploracji nie są rzecz jasna winą Doktoranta, ale wymagają komentarza a korzystanie z takich materiałów ostrożności w interpretacji. W rozdziale tym zdecydowanie brakuje tabel porządkujących narrację i pozwalających czytelnikowi na zorientowanie się w sytuacji.

Rozdział 5 rozprawy (s. 253-300) zatytułowany *Weryfikacja dotychczasowych ustaleń chronologicznych w świetle przeprowadzonej analizy zespołów ceramicznych* jest jedną z kluczowych i najważniejszych. Przedstawione w nim proporcje ceramiki częściowo i całkowicie obtaczanej mogą być jednak bowiem zakłócone, a co mogło wpłynąć na próbę datowania nawarstwień w oparciu o tę wiedzę. Niezgadzams się także z Doktorantem gdy ten poddaje w „wątpliwość powszechność twierdzenia w myśl którego tego typu zespoły datowane są przez najmłodsze elementy” (s. 261-262). Dopiero też na tym etapie rozprawy Doktorant przedstawił próbę synchronizacji nawarstwień choć ich datowanie biorąc pod uwagę wyrażone wielokrotnie wątpliwości uznać można za niepewne.

Co ciekawe po raz kolejny Doktorant dokonuje dziwnego zabiegu rozdzielania analizowanych cech i osobno przeprowadza weryfikację ceramiki analizując technologię i technikę wykonania (s. 253-288), a osobno analizując ornamentykę (s. 289-300) pomijając formę.

Z racji wskazanych niedociągnięć wartość merytoryczna kolejnych dwóch rozdziałów (6. *Rozwój gnieźnieńskiego garncarstwa w świetle analizy technologicznej* – s. 303-315; 7. *Ceramika gnieźnieńska na tle materiałów ceramicznych pochodzących z pozostałych stanowisk – analiza porównawcza* – s. 316-357) została znacząco osłabiona. A szkoda bo zwłaszcza rozważania na temat wpływów „obcych” w ceramice gnieźnieńskiej są niezwykle interesujące. Zwrócić trzeba tu uwagę na pewną nieścisłość w rozumowaniu autora, który w rozdziale 3 opisując naczynia wyróżnionej przez siebie grupy piątej pisał iż „ta grupa naczyń nie posiada swoich odpowiedników wśród form północnych związanych z terenami Pomorza” (s. 49), by w tym rozdziale napisać „scharakteryzowane motywy ornamentacyjne odpowiadają dekoracjom sklasyfikowanym w obrębie ornamentu grupy piątej. Pojemniki te, określane są na terenie Meklemburgii jako formy grupy *Woldegk*, na terenie Pomorza Zachodniego klasyfikowane w obrębie naczyń grupy E” (s. 350). Pomijając nieścisłość, osobiście widziałbym w nich bardziej formy naczyń typu Feldberg a nie Woldegk.

Podsumowując, temat który podjął w swojej rozprawie mgr Łukasz Kaczmarek jest bardzo istotny nie tylko dla studiów nad garncarstwem ale również w rozważaniach nad początkami Gniezna i osadnictwa w tej części Wielkopolski. W recenzji skupiłem się na mankamentach pracy co może powodować wrażenie bardzo negatywnej opinii o niej, ale może ułatwić Doktorantowi jej przygotowanie do ewentualnej publikacji. Rozprawa ma bez wątpienia duży potencjał. Na podkreślenie zasługuje ogrom pracy wykonanej przez Doktoranta. Docenić należy także, że zechciał zająć się tak nielubianą, pracochłonną i niewdzięczną kategorią źródeł jaką jest ceramika. Udana próba stworzenia schematu typologiczno-chronologicznego może na długie lata stanowić reper w rozważaniach nad ceramiką wielkopolską. Nie wiem jednak czy uproszczenie schematu podziału pojemników glinianych do dwóch grup technicznych, nie zniweczy tych wysiłków.

Z przekonaniem stwierdzam, że przedłożona mi do oceny rozprawa mgr Łukasza Kaczmarka spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim i wnoszę o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

21.02.2022.

PROF. DR HAB. ANDRZEJ MICHAŁOWSKI

DZIEKAN
Wydziału Archeologii

prof. dr hab. Andrzej Michałowski